



***Przywrócić normalność***

***Paweł Krupa OP***

***Nr 5, 2012-05-18***

Autor czasopisma „W drodze” proponował o. Pawłowi Krupie porozmawiać na temat, co Matka Boża może dać mężczyźnie. O. Paweł od samego początku twierdzi, że dzisiaj postać Maryi tonie w fali sfeminizowanego życia: mężczyznę od kołyski do śmierci uczą kobiety – matki, nauczycielki, żony, córki. Kiedyś postać Maryi na gruncie duchowym uczyła delikatności, dobrych manier, bezinteresownego szacunku. Tej łagodności i miękkości Maryi ówczesny Kościół bardzo potrzebował, ponieważ miał charakter wojowniczy i brutalny, walczył przeciw grzechowi, heretykom. I postać Maryi była jak orzeźwiający powiew łagodności w rycerskim świecie. Czy edukacyjna rola Maryi w tym świecie to już historia, pyta autor? O. Paweł uważa, że edukacyjna rola Maryi jako mistrzyni rycerstwa skończyła się wraz ze śmiercią ostatniego rycerza. Ojciec zauważa, że współcześni mężczyźni wychowują się w cieple i komforcie, obowiązek lub wymaganie odbierają jako atak na własną wolność. Czy może Maryja uczyć takich mężczyzn delikatności lub subtelności - pytanie retoryczne. W takim przypadku współcześni mężczyźni mogą się uczyć u Maryi milczenia i cierpliwości. † „Nam, mężczyznom, bardzo potrzeba cnoty cierpliwości. Przede wszystkim wobec nas samych, wobec naszych słabości, z którymi wciąż się zmagamy. Łatwo wygrać bitwę – wystarczy trochę brawury. Ale do wygrania wojny potrzeba tony cierpliwości” – mówi o. Paweł. W sprawach wiary Maryja może nauczyć zaangażowania w sprawy Boga i ludzi, uważa o. Paweł. „Zauważmy, że zadanie, które otrzymała Maryja od Anioła Pańskiego musiało Ją nieźle wystraszyć. A jednak je podjęła. Dorosła. [...] Taka postawa we współczesnej, infantylizującej się Europie jest na wagę złota. To dla nas, mężczyzn, prawdziwe wyzwanie. I nie ma co grymasić, że ukazuje nam to kobieta. Bo uczy nas cechy bardzo męskiej, na którą z utęsknieniem czekają otaczające nas kobiety – odpowiedzialności” – dodaje kapłan.



**duchowy.pl**

***Słodkim szlakiem do nieba***

***Ks. Łukasz Wiśniewski***

***6 maja 2012***

Kolejny materiał z przeglądu prasy katolickiej dotyczy rozważań polskiego kapłana Łukasza Wiśniewskiego, który ma drugie imię Maria. Kapłan rozważa o tym, jaką opiekę czuje przez cały

czas, otrzymując od rodziców to drugie imię. „Wszyscy moi bracia i siostry, a jest nas pokaźna gromadka, nosimy imię Maria. Tradycja rodzinna? Też, ale przede wszystkim chęć rodziców, by opiekunką była najlepsza z możliwych. Zresztą jej wstawiennictwu zawdzięczamy bardzo wiele”. Kapłan opowiada, że jako dziecko uległ wypadkowi oraz dzięki modlitwom całej grupy pielgrzymkowej idącej do maryjnego sanktuarium, nadzwyczajnie szybko powrócił do zdrowia. „To Ona wyprowadziła mnie z seminaryjnego kryzysu, podczas którego, za namową rektora, towarzyszył mi „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” św. Ludwika Marii (!) Grignion de Montfort. Prawdziwej więzi z Maryją uczę się jednak do dziś”. Nie jest bowiem łatwo mężczyźnie odnaleźć się w delikatnych obrazach Matki, które malują liczni kaznodzieje, majowe czytanki i maryjne kobiety. A przecież sentymentalizmu w życiu Maryi zbyt wiele nie było. Dlatego trzeba wiele cierpliwości, by spod osadu nie do końca właściwej pobożności, wydobyć szlachetne rysy Maryjnego oblicza. „Maryja może nas, mężczyzn, wiele nauczyć. Odwagi i męstwa – na pewno. Odpowiedzialności i konsekwencji – tym bardziej. Jakże nam jest potrzebne zwyczajne trwanie przy Panu. Codzienna wierność w małych rzeczach”.